OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

Dziś dodatek sportowy na str. 4-tej.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna zł. 1·95 z odbiorem w administracji

10 gr.

Rok V. Kraków, środa 5 czerwca 1935 r Nr. 154

Nieopisane spustoszenie w Beludżystanie

50.000 rannych przewieziono do obozów

Zwłoki ofiar trzęsienia ziemi są natychmiast palone

LONDYN, (ATE). — Nadchodzą tu bliższe szczegóły o trzęsieniu ziemi w Bełudżystanie.

W Qetta trzęsienie ziemi zostało odczute w piątek. Pierwsze wstrząsy podziemne trwały 30 sekund, lecz były niezwykle silne. Wiele budynków w mieście runęło, jak również w okolicznych wioskach. Między innemi uległy zniszczeniu budynki, mieszczące siedzibę komisarza gubernatora generalnego i jego sztabu. Budynki te zostały literalnie zrównane z ziemią. Koszary wojskowe natomiast ocalały.

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności w chwili trzęsienia ziemi większa część garnizonu angielskiego w Qetta udała się na ćwiczenia nocne w kierunku Chaman. Ćwiczenia zostały natychmiast przerwane, a wojsko wzięło udział w akcji ratowniczej.

160 policjantów zginęło w katastrofie trzęsienia ziemi. Budynek więzienia zawalił się. Wojsko prowadziło akcję z niezwykłą energją.

Tak np. jeden oficer angielski w ciągu pierwszego dnia zdołał osobiście wyratować 42 osoby, które znajdowały się w zawalonych budynkach. Akcja była utrudniona ponieważ brakowało wozów sanitarnych.

Trzęsienie ziemi wyrządziło nieopisane spustoszenie. Wszystkie osiedla pomiędzy Quetta a Khalat a m. in. miasto Mastung zostały zrównane z ziemią. Liczba ofiar wynosi kilkanaście tysięcy zabitych, zaś liczba rannych przewiezionych do specjalnych obozów przekracza 50.000.

W Quetta pochowano lub też spalono zwłoki 2277 ofiar katastrofy. W wojskowym szpitalu opatrzono pierwszego dnia 3500 osób.

Wstrząsy podziemne powtórzyły się, wyrządzając ponownie szkody. W niedzielę o godz. 3-ei po południu nastąpił silny wstrząs podziemny. Połączenia elektryczne zostały przerwane i i miasto jest pogrążone w ciemnościach. Liczba zabitych w Quetta przekracza według ostatnich obliczeń 26.000 osób. Dostępu do ruin miasta bronią patrole kawalerji.

Odbudowa miasta Quetta wydaje się wątpliwą.

LONDYN, (PAT). — Według **nieoficjalnych obliczeń, liczba zabitych na całym obszarze trzęsienia ziemi w Beludżystanie wynosi 40.000 osób, z tego miasto Quetta poniosło stratę 26.000 mieszkańców.**

Ratownicy wydobywaią trupy

W wyniku kilkudniowej akcji brygady ratowniczej na kopalni „Wolfgang — Wawel" nawiedzonej ostatnio katastrofą, wydobyto onegdaj wieczorem zwłoki jednego z zasypanych górników, Adolfa Pradelskiego.

W dniu wczorajszym o godz. 14-tej kolumna ratunkowa dotarła do zwłok drugiej ofiary katastrofy, Jana Pyrka. W dalszym ciągu trwa akcja.

Nowy egzamin państwowy Swiata Pracy

Po Pożyczce Narodowej pracownicy znów w większości pokryli Poż. Inwest.

W dniu wczorajszym odbyła się w ministerstwie Skarbu konferencja prasowa, podczas której p. min. prof. Zawadzki przedstawił wyniki subskrypcji, Pożyczki Inwestycyjnej, wygłaszając następujące okolicznościowe przemówienie:

„Z dotychczasowych zestawień wynika, że ogólna kwota subskrypcyjna wyniosła zł. — 264.031.000. Z tego 75.629.650 zł. pokryto obligacjami 6% Pożyczki Narodowej, zaś zł. — 188.401.350 zadeklarowano w gotowiźnie. Suma ta ulegnie prawdopodobnie nieznacznemu zwiększeniu po nadejściu pozostałych sprawozdań.

Ale już na zasadzie obecnych obliczeń **stwierdzić mogę z całą pewnością przemożny udział w subskrypcji pracowników,** którzy jako ludzie o stałem uposażeniu w pełnem zrozumieniu tak społecznego podkładu Pożyczki jak i interesu własnego i swych rodzin stanęli w pierwszych szeregach subskrybentów; wybitny również udział w subksrypcji przyjął handel, na trzecie wreszcie miejsce wybijają się osoby, które w statystyce urzędowej figurować będą jako „różni", a więc drobni kapitaliści i ciułacze, którzy uważali lokatę w obligacjach Pożyczki Inwestycyjnej za właściwe skierowanie swych oszczędności.

O ile chodzi o udział terytorjalny, to pierwsze miejsce zajmuje Warszawa (31,6%), następnie województwo Śląskie (6%), Łódzkie (4,3%), Poznańskie (3,8%), Krakowskie i Lwowskie (3,5%).

Proszę Panów! Jak wynika z podanych przeze mnie cyfr, osiągnięta w gotowiźnie kwota pożyczki przekroczyła sumę ustaloną rozporządzeniem.

Zgodnie z mą zapowiedzią nadwyżka zostanie w drodze repartycji zwróconą subksrybentom.

Pożyczka pokryta zostanie przeto w całości przez społeczeństwo, osoby i instytucje prywatne, co podkreśli niewątpliwie jej wielki efekt, jeżeli weźmiemy pod uwagę choćby tę okoliczność, że przy Pożyczce Narodowej udział instytucyj, obecnie zwolnionych drogą repartycji, wynosił około 15% subskrybowanej sumy.

Drugą grupę stanowią pracownicy państwowi, samorządowi i prywatni, których uposażenie (wynagrodzenie) nie przekracza sumy 150 zł. miesięcznie. Pozostawiona zostaje tej grupie pracowników decyzja w terminie do dnia 15 czerwca r. b. już to utrzymania subskrypcji, już to cofnięcia złożonej deklaracji i zwrot zapłaconych rat i obligacyi Pożyczki Narodowej.

Obok gotówki, Pożyczka Inwestycyjna zezwoliła na skonwertowanie obligacyi Pożyczki Narodowej nominalnej wartości ponad 75.000.000 złotych głównie z rąk drobnych subskrybentów.

Subskrypcja Pożyczki Inwestycyjnej nie spowodowała jakiegokolwiek zakłócenia na rynku kapitałowym i kredytowym.

Wyniki pożyczki dają mi możność jeszcze z większą niż uprzednio mocą podkreślić przychylne ustosunkowanie się społeczeństwa dla podjętych przez Rząd inwestycyj, które poza zatrudnieniem większej ilości rąk roboczych posłużą bezwzględnie do ożywienia obrotów gospodarczych i podniesienia dochodu społeczeństwa.

Pozwala mi to ponadto na wysunięcie dalszych wniosków co do właściwego zrozumienia przez społeczeństwo całej polityki gospodarczej Rządu w tem i walutowej, która nie zna załamań i wahań, konsekwentnie utrzymując nienaruszalność waluty naszej.

Stałości tej nie naruszyły i nie naruszą ani prądy i eksperymenty, z któremi spotykamy się w dziedzinie walutowej, ani nawet wstrząsy, które zachodziły lub ew. zajśćby mogły w tej dziedzinie w szeregu innych państw, nieraz silniejszych od nas ekonomicznie.

Wpływy z pożyczki będą zarezerwowane wyłącznie dla tych inwestycyj, które mogą i powinny być jedynie przez Państwo dokonywane. Przepracowanie zmian, które stąd wynikły, jest na ukończeniu i w dniach najbliższych zapadną ostateczne decyzje Rządu w tej materji".

Podczas wyścigów konnych w Montevideo

Zamach na prezydenta Urugwaju

Zamachowiec liczy lat 60 i jest doktorem

LONDYN, (ATE). — Z Montevideo donoszą: Na prezydenta Urugwaju Terra dokonano zamachu rewolwerowego.

Prezydent Terra wraz z bawiącym w Montevideo prezydentem Brazylji Vargasem był obecny na wyścigach. Zamachowiec zranił prezydenta w nogę.

Zamach wywołał panikę wśród obecnych. Wytworzył się tak wielki ścisk, że prezydent Brazylji Vargas został powalony na ziemię, lecz zdołał natychmiast wstać i pospieszyć prezydentowi Urugwaju z pomocą.

Prezydent Terra został przewieziony do kliniki, gdzie dokonano wyjęcia kuli. Rana okazała się niegroźną i prezydent mógł wziąć wieczorem udział w bankiecie oficjalnym, wydanym na cześć prezydenta Brazylji.

Zamachowiec, nazwiskiem Bernardo Garcit został ujęty. Policja z trudem ochroniła go przez zlynczowaniem ze strony wzburzonego tłumu. Garcit usiłował popełnić samobójstwo, lecz jedynie zranił się lekko.

Zamach posiada tło polityczne. Garcit jest doktorem praw i liczy 60 lat. Należy on do niezależnej partji nacjonalistycznej. W związku z zamachem na prezydenta, który wywołał w całym kraju wielkie oburzenie, dokonano licznych aresztowań i przeprowadzono szereg rewizyj.

Tajemnicze wykopalisko szkieletów

Niezwykłe odkrycie podczas rozbiórki fundamentów domu

Podczas robót budowlanych, wykonywanych przez firmę Piasecki w Warszawie na terenie obszernej posesji przy ulicy Nalewki 2-A, robotnicy natrafili na głębokości 1,5 m na znaczną ilość szkieletów ludzkich.

Początkowo robotnicy nie zwrócili należytej uwagi na to niezwykłe odkrycie i załadowali znalezione szkielety razem z ziemią i gruzami, wywożąc je za miasto.

Pełniący służbę posterunkowy zauważył wśród gruzów i ziemi kości ludzkie i wstrzymał zwózkę, zawiadamiając władze, które wszczęły dochodzenia. Kości zostały zabezpieczone na miejscu. Ogółem złożono kilkadziesiąt szkieletów ludzkich.

Nadmnienić należy, że w dawnych zabudowaniach tej posesji przed wojną mieściły się rozmaite urzędy rosyjskie. Oprócz tego niezwykłego odkrycia, podczas rozbiórki fundamentów starych zabudowań natrafiono na okrągłe betonowe obmurowanie o średnicy 2 m, nieposiadające żadnego otworu.

Portret z żywych kwiatów

RYGA, (ATE). — Według doniesień z Moskwy, władze wojskowe Kijowa poleciły kijowskiemu trustowi ogrodniczemu przerobienie wielkiego klombu kwiatów, znajdującego się na słynnej górze św. Włodzimierza. Na miejsce dotychczasowego klombu powstał nowy, złożony z 22 tysięcy kwiatów różnych kolorów i odcieni, dobranych w ten sposób, że stworzyły one obraz, przedstawiający komisarza wojny Woroszyłowa na koniu na czele grupy kawalerzystów sowieckich.

Olbrzymie afery oszukańcze

w Sowietach

MOSKWA. (PAT). W komisarjacie ludowym rolnictwa Ukrainy Sowieckiej wykryto wielkie nadużycia w związku z zakupem koni.

Nadużycia te sięgają olbrzymich sum, ponieważ, „dochody" sprawców sprzeniewierzeń wynosiły do 1000 rubli na każdym koniu.

Pociągnięto do odpowiedzialności 60 wyższych urzędników z wicekomisarzem rolnictwa Ukrainy Sowieckiej Ogijem na czele.

na Ukrainie zakończyły śledztwo w sprawie nadużyć w organizacjach gospodarczych Charkowa. Nadużycia te sięgają 12 miljonów rubli.

Dochodzenie ustaliło, że urzędnicy nietylko pobierali łapówki od klientów, lecz rozkradali zapasy żywności, sprzedając je następnie w handlu pokątnym na własny rachunek.

Proces 24 wyższych urzędników, z naczelnikiem zakładów zaopatrywania m. Charkowa.

Wiadomości z całego świata

Według depeszy radjowej z Ochocka parowiec sowiecki „Sybir" dostał się w strefę silnego orkanu i wraz z załogą, liczącą 21 ludzi, zatonął.

*

W dniu wczorajszym na Wołdze pod Jarosławiem wywróciła się łódź motorowa z 28 pasażerami. Uratowano tylko 16 osób. Dotychczas wydobyto zwłoki tylko jednej ofiary wypadku.

*

Powódź w zachodnich stanach Ameryki pociągnęła za sobą dotychczas śmierć 76 osób. Straty materjalne obliczają na 17 miljonów dolarów. W jednym tylko stanie Nebraska zginęły 42 osoby.

*

Według doniesień ze źródeł mandżurskich, na linji kolejowej Szmakowka — Chabarowsk nastąpiło zderzenie pociągu towarowego z pociągiem wiozącym żołnierzy. W katastrofie tej ma być przeszło 100 zabitych i rannych.

*

Naskutek bombardowania powietrznego, poddała się ostatnia twierdza powstańców w dolinie środkowego Eufratu miasto Such-Esz Szujuch. Cofający się powstańcy zniszczyli tamy na Eufracie, wskutek czego okolice przedstawiają jedno wielkie morze.

*

Wczoraj wieczorem na moście Notre Dame w Paryżu zderzyły się z sobą dwa autobusy. 17 osób odniosło obrażenia.

Wspomnienia o Marszałku z chmurnych dni Jego życia

Zamach na pociąg carski

2) NIESAMOWITA NOC

Gospodyni mieszkania, pani Helman natychmiast udała się do sąsiedniego pokoju i zbudziła Justyna. Mocno zaspany wszedł do pokoju, gdy jednak ujrzał gościa odrazu wyprostował się i przyczesawszy wzburzone włosy usiadł i wysłuchawszy wiadomość o przywiezieniu „towaru" rzekł:

— Wspaniale. Teraz mamy wszystko. I bomby i rewolwery i kule. Możemy się wziąć do roboty.

— Jeszcze mamy tyle do zrobienia — zauważyła Ola.

— Wiktor (Józef Piłsudski), Bogdan i Adrjan — ciągnął dalej Justyn są ostatnio stale zajęci. Przygotowują taką historję, która śmiałością przewyższa wszystkie nasze dotychczasowe wyczyny.

Po chwili cała trójka wzięła się do rozpakowania przywiezionego przez Olgę towaru. Kolejno wyjmowano rewolwery i kule. Umieszczano je następnie w szafie, stojącej we wgłębieniu ściany. W szafie tej znajdowały się puszki z... „marmeladą" (przywiozła ten towar jak wiadomo p. Helman), najrozmaitsze bomby wybuchowe i materjały chemiczne.

Po zapakowaniu nowego „towaru" do szafy zamknięto ją na klucz, sekret którego był znany tylko Justynowi i pani Helman.

— No miejmy nadzieję, że cała robota się uda — odezwała się gospodyni.

— Przydałoby się. Ale boję się, że ta robota pójdzie na marne.

— Nie bądź naiwny — ofuknęła go Olga. — Najlepsi ludzie są zajęci układaniem planów. Wiktor, Bogdan, Tomasz i Grzegorz. Przecież to najtęższe głowy.

— Ależ on gada głupstwa — rzekła p. Helman.

Nagle twarz jej silnie zbladła. Zwróciło to uwagę Oli

— Cóż się stało? — spytała gorączkowo.

— Słyszę jakieś kroki na schodach. Czyżby do nas? O tej porze?

— A może to policja — rzuciła Ola. — Może za mną szli i teraz zamierzają...

— Przedewszystkiem musimy zgasić lampę. — Jeśli to jest policja będziemy udawali zaspanych. Ładna historja. Cały skład broni w mieszkaniu...

Zaledwie lampa zgasła dało się słyszeć pukanie do drzwi. Nikt nie ruszył się przy stole.

— Trudno, musimy otworzyć — odezwał się szeptem Justyn.

— Narazie niech trochę postukają — rzekła p. Helman. — Przecież my... śpimy.

Zapanowała głucha cisza. Każdy z obecnych w pokoju słyszał bicie własnego serca. Wreszcie pierwsza powstała pani Helman. Energicznie podeszła do drzwi i spytała silnie wzburzonym głosem:

— Kto tam?

— Telegrama. Otworzyć — ozwał się głos z drugiej strony.

Gospodyni wiedziała, że gdy policja w nocy przeprowadza rewizję, zawsze mówi „o depeszy"... A więc jest tam policja.

Cicho na palcach weszła p. Helman do pokoju i szeptem rzuciła:

— Policja.

— A może rozpocząć z nimi walkę? — zaproponowała Ola.

— Nie oddać się żywymi w ich ręce. Jak myślicie?

— Nic z tego nie wyjdzie — ozwała się Helman — przedewszystkiem muszę otworzyć drzwi. A nuż policja nie zobaczy szafy. A może wystarczy im, gdy powiemy, że zgubilismy klucz.

Tymczasem z drugiej strony odezwało się silniejsze pukanie a po chwili ktoś szeptem zaklął i krzyknął:

— Do diabła. A może otworzycie.

Nie można już było zwlekać. Helmanowa głęboko wciągnęła powietrze w osłabłe serce i otworzyła. I omal okrzyk radości nie wyrwał się z gardła. Chciała naprawdę krzyczeć i to głośno. Aż się ugryzła w rękę. To był najprawdziwszy listonosz z najrawdziwszą torbą. A ona myślała, że za chwilę wejdzie policja, że przeprowadzi rewizję, że znajdzie skład broni, że wszystkich zakują w kajdany i odwiozą do więzienia. I w ten sposób cała robota przygotowawcza spaliłaby na panewce.

A tu właśnie listonosz, który mrucząc pod nosem wyciągnął z zatłuszczonej torby depeszę, dał do podpisania kwitarjusz, pani Helman podpisała, poczem silnie wzruszona wręczyła listonoszowi całego rubla. Listonosz zrazu zamierzał wydać reszty, ale rozradowana Helman szybko powiedziała:

— To dla waszych dzieci na cukierki.

Listonosz popatrzał na gospodynią, jak na szaloną, poczem głęboko się skłonił i wyszedł. Dopiero wtedy p. Helman wybiegła do swych towarzyszy i powiadomiła ich o tem za zaszło.

Po rozdarciu depeszy okazało się, że depeszował jeden z towarzyszy warszawskich, zapowiadając swój przyjazd do Wilna. Najbardziej oburzony był Justyn.

— Zwarjował. Przesyłać terminowe depesze do składu... broni. Warjat.

W 10 minut późniei trójka ułożyła się do snu. Ale żadne z nich już nie mogło spać. Najmniejszy szelest, najmniejszy ruch na klatce schodowej powodował, że wszyscy wstawali i z drżeniem oczekiwali. W takim nastroju minęła cała noc.

Dziwni ludzie, dziwna noc, dziwnie tajemniczy skład. Do czego służył? Kim byli ludzie którzy zamierzali przeprowadzić jakąś ważną robotę? Cóż to miał być za niebezpieczny plan? **Dalszy ciąg nastąpi.**

Miecz.

NA MAŁEJ WOKANDZIE...

Bogata ciocia

(A. E.) Pan Mateusz Sikorczuk zdębiał pewnego poranka, przeczytawszy w gazecie następujące ogłoszenie:

„Właścicielka domu, wdowa, bezdzietna, o anielskiem sercu, pozna pana w średnim wieku w celu matrymonjalnym. Oferty sub.: „Agnieszka W.".

Otóż należy wyjaśnić, że pani Agnieszka jest bogatą ciocią pana Mateusza i że pan Mateusz ma zaszczyt być jej jedynym spadkobiercą. Tymczasem powyższe ogłoszenie rozbijało najpiękniejsze plany pana Mateusza. Przecież jeżeli ciocia wyjdzie zamąż, to jeszcze może na złość urodzić dziecko, a wtedy ze spadku — nici! Biedny spadkobierca tegoż jeszcze dnia pobiegł do ciotki.

— Podobnież ciocia zamąż się wybiera? — zapytał pan Mateusz, ledwie przestąpił próg.

Ciocia zarumieniła się.

— Widzisz, Mateuszku — rzekła — smutno tak żyć samej. Chciałoby się czasem z kimś pogadać...

— Pogadać? — mruknął powątpiewająco bratanek. — Pogadać się cioci chce, hm... Ale przecież ciotuchna ma już swoje latka. Czy to nie za późno na... gadanie?

— Ii tam! Nie jestem znowu taka stara. Zresztą był tu już dziś jeden z tego ogłoszenia. Mężczyzna w średniem wieku; bardzośmy sobie przypadli do gustu!

Pan Mateusz aż zzieleniał ze złości.

— A co to za jeden? — zapytał

— Nazywa się Skowroński. Zara ma przyjść do mnie, więc idź se tera do domu, Mateuszku i nie właź mi w paradę!

Pan Mateusz chwycił czapkę i opuścił mieszkanie. Ale już na schodach zatrzymał się, ujrzawszy szpakowatego pana, z bukietem w ręku.

— Czy nie pan Skowroński? — zapytał pan Matęusz.

— Tak się nazywam — odparł zapytany.

— Kwiatki pan niesiesz? — syknął zjadliwie pan Mateusz.— Wypchaj się pan swojemi kwiatkami! Ciocia kazała powiedzieć panu, żebyś pan se poszedł do wielkiej cholerki.

— Do kogo?

Do wielkiej cholerki. Jeszcze powiedziała, żeś pan taki hrabia, co weksle podrabia i że taka łachudra, jak pan, to powinien beczki pod halą taszczyć, a nie o jej cnotę się starać!

Rozgoryczony konkurent podał panią Agnieszkę do sądu o obrazę.

Ale na rozprawie w Sądzie Grodzkim (Oddział 5) nieporozumienie wyjaśniło się i pan Skowroński z ciocią Agnieszką opuścili salę sądową zupełnie pogodzeni.

Należy dodać, że w pewnym momencie zauważył pan Skowroński na korytarzu złośliwego Mateusza. Chwycił go więc za kark i wymierzył mu doraźną sprawiedliwość.

— Wujek jestem — tłumaczył w czasie egzekucji woźnemu sądowemu — znakiem tego mam prawo łobuzowi skórę wygarbować, kiedy na to zasłużył!

PROGRAM RADJOWY

6.30 Pieśń. 6.33 Pobudka. 6.36 Gimnastyka. 6.50 Muzyka. 7.25 Muzyka. 12.05 Mała Orkiestra P. R. 12.50 Chwilka dla kobiet. 13.50 „Z rynku pracy". 15.35 Przegląd giełdowy. 15.45 Koncert muzyki klasycznej. 16.30 „Listy od dzieci". 16.45 Krótki recital Haliny Hrabiówny. 17.00 „Skrzynka P. K. O.". 17. 15 Orkiestra Straży Więziennej. 17. 50 „Szachy dawniej a dziś". 18.00 Koncert na 4 fortepiany. 18.45 Muzyka. 19.15 Wiadomości rolnicze. 19.25 Wiadomości sportowe. 19.35 Muzyka. 19.50 „Dzieci ulicy". 20.12 Koncert złożony z utworów R. Schumanna. 21.10 Koncert kameralny. 21.45 Koncert w wyk. Orkiestry P. R. 22.30 Biuro Studjów rozmawia ze słuchaczami P. R. 22.45 Koncert.

POLSKIE RADJO OBCHODZI 125-LECIE URODZIN POETY TONÓW SCHUMANNA

Poeta tonów... mało kto z pośród kompozytorów zasługuje tak bardzo na to miano, jak Robert Schumann. W muzyce jego wyrażają się bez reszty te najdelikatniejsze, najbardziej ukryte drgnienia duszy ludzkiej, które nie dają się zwyczajnym językiem wypowiedzieć, a chyba tylko w poezji znajdują swój odpowiednik.

Romantyk nawskroś, opiera się Schumann często w swych kompozycjach na tekstach literackich z podobnego ducha wyrosłych. „Manfred" Byrona, ten nieznający spokoju ani wyzwolenia bohater romantyczny, natura faustowska, staje się podłożem dzieła Schumanna pod tym samym tytułem, które Polskie Radjo transmitować będzie z Lipska. „Manfred" — to zwierciadło duszy Schumanna, targanej wiecznym niepokojem i tęsknotą.

Polskie Radjo czci rocznicę urodzin wielkiego mistrza, tego Chopina Niemców, transmisją wieczoru, poświęconego jego twórczości dn. 4.VI o godz. 20.12, w której obok „Manfreda" usłyszymy: „Z hiszpańskich pieśni" na sopran, alt, tenor, bas i fortepian oraz „Requiem na śmierć Mignon" na chór, solo i orkiestrę.

Ponadto w dzień urodzin Schumanna t. j. dn. 8 czerwca — Polskie Radjo nadaje o godz. 21.30 — koncert fortepianowy Schumanna w wykonaniu znakomitej pianistki Zofii Rabcewiczowej.

Wesoły Kącik

LEKARSTWO NA KRYZYS



— Uj, niedobrze rzekł pan Ajzyk do swej małżonki Rózi. Sie nic nie targuje. Zima była — interes stał, lato jest — interes też stoi... Róziuchna, powiedz mi, kiedy się zacznie ruch! Przecież jesteś kobita...

— Co ty chcesz ode mnie, co? Pójde być prorokiem? A wogóle kto dziś co kupuje, a szczególnie gotowe palta damskie, które w naszym sklepie mole źrą, źrą i źrą i nie mogą zeźreć. Pluje na taki interes!

— Uj, Rózia, ty łap moją głowe, ty ją trzymaj, ty ją przyciśnij do swego biusthaltera. No, co stoisz jak głupia?! Trzymaj głowe, żeby mi z niej nie uciekł dobry pomysł! Ja już nie jestem Ajzyk! Gieniuś sie nazywam, wiesz taki gienjusz. Posłuchajno tego pomysłu!

I pan Ajzyk jął swej małżonce po cichutku opowiadać o swym projekcie. Oboje poszli spać w wyśmienitych humorach.

*

Piękna pani Rózia już od rana krążyła w okolicach swego sklepu. Spuściła nadół oczy i zwiesiła smętnie główkę. Wtem tuż obok ozwał się jakiś męski głos:

— Pani taka sama i smutna, chętnie panią pocieszę...

Od słowa do słowa i zawarto znajomość. Pani Rózia poprowadziła znajomego kawalera do sklepu, który do tej pory był jeszcze zamknięty. Właśnie stary lowelas akurat ściskał mocno za rączkę p. Rózie, gdy wtem niespodziewanie do sklepu wszedł mąż.

— A to co znowu co, Róziuchna?! — zawołał. — Co to za szarganie honoru przyzwoitej firmy?! Rózia trzymaj mnie, bo ja tracę równopowagę i może być nieszczęście! Ja jestem wciekniçty! Tu w moim domu takie obraze?!

— Mężu, uspokój się!

— Co znaczy uspokój? Właśnie pójde szaleć, mordować, zabijać! Dajcie mi pistoleta, bo chce uwodziciela dać w pysk!

— Ależ mężu, ten pan przyszedł do nas kupić palto.

— Kupić palto? Palto?... Nie, Róziuchna, to kosztuje pięć palt. No kupuj pan, bo zaczne pisać protokułu za obrażenie moralności przyzwoitej firmy.

*

Po kilku minutach nieznajomy pan wychodził z zakupionemi paltami.

— No, Rózia, do roboty! Zamykaj sklep. I patrz, mówią coś o kryzysu, o zastoju w handlu, upadłości... Skad, kiedy, gdzie? Palto temu, kto mi powie, co to wewogóle jest kryzys!

Nikodem Zdun.

KUPON
PORADY PRAWNEJ

Nierząd w hotelu „Metropol"

Do władz prokuratorskich wpłynęło doniesienie, że w hotelu „Metropol" (Marszałkowska 106) uprawiany jest nierząd. Doniesienie głosiło, że ogromna ilość kobiet lekkich obyczajów, odwiedzająca gromadnie okolice Dworca Głównego, w hotelu „Metropol" urządziła sobie siedzibę i przyjmuje tam na krótkotrwałych wizytach „interesantów".

Według tego doniesienia hotel wogóle nie służył dla celów wynajmu numerów przyjezdnym gościom, ale rodowitym warszawiakom, którzy wprawdzie mają własne mieszkania, lecz są one nieodpowiednie z różnych względów.

Służba hotelowa oprócz zwykłych czynności miała trudnić się dodatkowo handlem. Handel „artykułów pierwszej potrzeby" ponoć przynosił ogromne zyski.

Naskutek tych informacyj policja obyczajowa przeprowadziła parokrotnie rewizje, które dały pożądany skutek.

Aresztowano właściciela hotelu Fiszla Lejmana i dzierżawcę Jakóba Rybaka.

Obydwaj, obecnie wypuszczeni za kaucją na wolną stopę, pozostają pod zarzutem tolerowania i czerpania zysków z nierządu.

Śmierć czyha w kanałach

O bezpieczeństwo pracy kanalarzy

Co pewien czas zachodzą wypadki niebezpiecznych zatruć robotników kanałowych. Przebieg ich często bywa śmiertelny, lub pociąga za sobą znaczne pogorszenie stanu zdrowia. Ofiarą wypadków padają nietylko pojedyncze osoby, ale i większe grupy robotników. Wypadki te powinny zwrócić uwagę na konieczność należytej ochrony zdrowia i życia robotników przy pracy wewnątrz sieci kanalizacyjnej.

Powodem zatrucia są t. zw. gazy kanałowe. Najbardziej trującym ich składnikiem jest siarkowodór, który tworzy się przy gniciu związków organicznych. Należy on do grupy najbardziej jadowitych gazów, gdyż już w stężeniu 1 na 10.000 w powietrzu może wywołać śmiertelne zatrucie. Oprócz tego, analizy powietrza w kanałach wykazują obecność metanu, amonjaku, wodoru i innych trujących połączeń. Czasem stwierdza się obecność dużych ilości tlenku węgla, który również odznacza się silnem działaniem trującem.

Duże nagromadzenie gazów kanałowych ulega szybkiemu gniciu, wentylacja zaś przewodów jest niedostateczna. Częste są też wypadki zatrucia w pobliżu zakładów przemysłowych, które wypuszczają do sieci kanalizacyjnej ścieki, zawierające dużą ilość związków organicznych, np. wpobliżu rzeźni, garbarni, fabryk celulozy,. kleju i t. p. Rozkład tych ścieków powoduje tworzenie się dużych ilości gazów, które nie mając ujścia, wypełniają podziemne przestrzenie.

Robotnicy przy zejściu do takich przewodów kanalizacyjnych ulegają ostremu zatruciu. Przebiega ono niekiedy tak piorunująco, że w ciągu kilku sekund robotnik pada nieprzytomny. Dzieje się to wówczas, kiedy obok nagromadzenia trujących gazów, brak jest tlenu w atmosferze kanałów, co przyczynia się do tem gwałtowniejszego przebiegu zatrucia.

Przy podejmowaniu jakichkolwiek robót wewnątrz sieci kanalizacyjnej należy się zawsze liczyć z możliwością zatruć. Robotnicy zstępujący do kanałów powinni być zaopatrzeni w aparaty tlenowe do oddychania, lub też w maski z doprowadzonem świeżem powietrzem. Dopiero wówczas, kiedy trujące gazy zostaną usunięte z kanałów zapomocą wentylacji, albo kiedy się stwierdzi brak gazów w nadmiernem stężeniu, można przystąpić do pracy bez aparatów tlenowych. I w tych jednak wypadkach należy zapewnić bezpieczeństwo pracy zapomocą odpowiedniej sygnalizacji i przygotowania akcji ratunkowej.

Niesamowity dramat w więzieniu amerykańskiem

(m.) Słynne więzienie amerykańskie Singsing było ostatnio terenem kilku krwawych zbrodni. Na podwórzu więzienem po raz ostatni kilka dni temu zanotowano trzecie zkolei morderstwo na osobie jednego z więźniów.

Było tak, że gdy rankiem więźniowie gromadą udawali się do warsztatów, nagle jeden z nich; niejaki 26-letni Schoonmaker nagle zachwiał się i padł w ramiona strażnika. Z otwartej rany na piersiach bluznęła obficie krew. Nim przybył lekarz więzienny, Schoonmaker zmarł. Oględziny lekarskie wykazały, że bandyta padł pod uderzeniem noża czy sztyletu.

Dodajmy, że Schoonmaker odsiadywał karę 10-letniego więzienia za morderstwo.

Natychmiast przeprowadzone śledztwo absolutnie nie natrafiło na żaden ślad. Żaden z więźniów nie udzielał wyjaśnień, każdy z nich zachował wyjątkowe milczenie. I rzecz ciekawa. Choć władze więzienne mają wiele ciekawych „środków" zmuszających opornych do składania zeznań mimo to nie udało się wydobyć od upartych więźniów choćby jednego słowa.

A przecież niejeden z nich musiał coś wiedzieć, tem bardziej, że krwawa rozprawa odbyła się na ich oczach. Również i strażnicy nie umieli absolutnie udzielić żadnych wyjaśnień.

Śledztwo spoczęło w rękach naczelnika Sing Sing. Ten władca, pan życia i śmierci kilku tysięcy więźniów postanowił za wszelką cenę ujawnić prawdę.

Rozpoczęło się jedyne w swoim rodzaju śledztwo. Kolejno byli wzywani do gabinetu naczelnika więźniowie i każdy musiał odpowiadać na pytania. Musiał, bo w przeciwnym razie stosowano takie środki, które pozostawiały na całe życie ślady.

I wreszcie więźniowie zmaltretowani poczęli mówić. I powiedzieli, że Schoonmaker padł ofiarą zemsty kolegów. Okazuje się, że Schoonmaker dopiero od kilku tygodni przebywa w Sing-Sing. W tym samym więzieniu przebywają więźniowie z którymi Schoonmaker utrzymywał dość ścisły kontakt, oczywiście wtedy, gdy był na wolności.

Wtedy to właśnie Schoonmaker zdradził interesy kolegów i za to na sądzie koleżeńskim zapadła uchwała o ukaraniu Schoonmakera. Szukano go długo, ale jakoś Schoonmaker stale unikał bezpośredniego zetknięcia z byłymi towarzyszami.

Przypadek zrządził, że Schoonmaker dostał się do więzienia, gdzie przebywali jego byli kompani. Oczywiście natychmiast postanowiono wprowadzić plan zemsty w życie. Krytycznego dnia, gdy wszyscy szli do więzienia zainscenizowano sztuczny tłok i jeden z więźniów pchnął sztyletem dwukrotnie Schoomakera.

Tylko tyle powiedzieli więźniowie i ani słowa więcej. Oświadczyli wręcz, że choćby ich pozarzynano nie podadzą nazwisk wykonawców aktu zemsty.

Nie było rady. I naczelnik więzienia musiał pogodzić się z tym stanem rzeczy.

Ustalono poza tem, że i poprzednie morderstwa na tym terenie były „dintojrami".

Nowy sposób bezczelnych oszustów

Inscenizują wypadek samochodowy i żądają odszkodowania

(J). Niebywała poprostu jest pomysłowość warszawskiego świata przestępców. Historyjki z opluciem ubrania, nabieranie na konsula i t. p., jakkolwiek nie należą do przeszłości, to jednak są stosowane wyłącznie do prowincjonalistów i do tego naiwniaczków.

Oto mamy do zanotowania nowy trick przestępców, który podajemy ku przestrodze pp. szoferów i kierowców samochodów.

Wczoraj wieczorem przez ulicę Nowy Świat przejeżdżało prywatne auto nr. 23311. W tymże czasie przez jezdnię przechodził jakiś jegomość, ubrany skromnie, który, mimo sygnałów ostrzegawczych, pakował się poprostu pod wyżej wspomniane auto.

Pan zasiadający przy kierownicy, zatrzymał oczywiście samochód i wówczas to jegomość, który tak bezpiecznie czuł się na jezdni, podbiegł doń i zawołał:

— Jak pan jedzie?! Pan mi ubranie poszarpał! Trzeba dawać sygnały ostrzegawcze! Ja pana nauczę!

Zrobiło się zbiegowisko. Wtem z tłumu wybiegł bardzo przyzwoicie ubrany pan, który wzburzonym głosem oświadczył, że widział doskonale, iż samochód potrącił przechodnia, uszkodził mu ubranie i nie słyszał przytem sygnałów ostrzegawczych.

— Może pan mnie podać na świadka. Ja sobie zapiszę numer samochodu — zwrócił się teraz ów pan do rzekomo poszkodowanego „biedaka".

Czułe serca mają warszawiacy, nic przeto dziwnego, że publiczność stanęła murem po stronie skrzywdzonego, który istotnie z jednej strony miał poszarpaną marynarkę i domagał się kategorycznie zwrócenia mu natychmiast strat, jakie poniósł wskutek nieuwagi kierowcy.

Już kierowca sięgał po portfel, już „nieszczęśliwiec" wyciągnął rękę po gotówkę, gdy wtem zjawił się policjant. I o dziwo! Zarówno poszkodowany, jak również pan, który chciał być świadkiem w sądzie, zniknęli, jak kamfora.

Rzecz zrozumiała, że byli to wspólnicy, którzy w taki oto sposób postanowili „zarabiać" na życie. Nie ulega również wątpliwości, że gdyby policjant nie zjawił się wporę, kierowca dałby chętnie pieniądze, aby uniknąć ewentualnej sprawy sądowej.

A więc pp. szoferzy i kierowcy, uwaga!

Dowód osobisty na podniebieniu

Bolesław Specjał, specjalista od strzyżenia i golenia, sam został dokumentnie „ogolony" w niezwykłych okolicznościach.

Przy kieliszku w barze „Royal" zawarł znajomość z dwoma osobnikami. Nie pytał o nazwisko, ani adres, wystarczało Specjałowi to, że legitymują się doskonałą umiejętnością picia. I okazało się, że pan Specjał nie był specjalistą w tej dziedzinie.

W pewnym momencie przygodni znajomi zaproponowali upitemu prawie do nieprzytomności Specjałowi wspólną przejażdżkę celem „nabrania świeżego powietrza".

— Nie może się przecież łaskawy pan pokazać w tym stanie szanownej małżonce! — zaopinjowali.

Specjałowi opadła głowa na piersi, co towarzysze przyjęli za znak zgody.

Wszyscy wsiedli w dorożkę i pojechali na pusty plac, gdzie przewiew wiatru „szybciej studzi rozpalony alkoholem organizm".

Tu usłużni towarzysze zdarli ze Specjała garnitur, palto, zabrali pieniądze i narzędzia fryzjerskie. Specjał pozostał w bieliźnie. Chłód doprowadził go do przytomności. Zameldował o zajściu w komisarjacie.

Specjał tyle tylko pamiętał, że towarzysze jego tytułowali się wzajem „Dziobuś" i „Kiełbasa".

Po pewnym czasie rzecz się wydała.

Sankowski, noszący przydomek „Kiełbasa" chwalił się wobec sublokatorów swych, że on jest wraz z „Dziobusiem" — Aleksandrem Kożuchowskim bohaterem tego zajścia, o którem pisano w gazetach.

Sankowskiego i Kożuchowskiego aresztowano.

Odpowiadali wczoraj przed sądem.

Sankowski przyznał się do picia wraz ze Specjałem, ale kategorycznie zapiera się winy.

Kożuchowski również nie przyznaje się do winy, twierdząc, że Sankowski „niewinnie wplątał" go do afery. Sankowski i Kożuchowski są wielokrotnie karani.

OSTATNIE WIADOMOŚCI SPORTOWE

Wczorajsze sensacje ligowe

ŁKS nadal niepokonany — Cracovia remisuje z Ruchem

LEGJA — WARSZAWIANKA 3:2 (0:1)

Mecz, rozegrany na boisku Warszawianki. Drużyna Legji grała bez zdyskwalifikowanych Martyny i Szallera oraz bez Nawrota. W pierwszej połowie lekka przewaga Warszawianki, dla której w 17 min. uzyskuje prowadzenie Święcki.

Po przerwie w 13 min. Przeździecki II wyrównywuje, następ nie pada samobójcza bramka przez Krysińskiego, obrońcę Warszawianki, poczem w 37 minucie Rajdek zdobywa trzecią bramkę dla Legji.

Na 2 min. przed końcem meczu Drabiński (Legja) strzela samobójczą bramkę. Sędzia p. Andrzejak. Widzów 3.000.

RUCH — CRACOVIA 0:0

KRAKÓW. Cracovia grała b. ambitnie i w drugiej połowie wyraźnie nawet przeważała nad przeciwnikiem. W pierwszej połowie zamiast Wilimowskiego grał Dziwisz, który po przerwie przeszedł na pomoc, a w napadzie zagrał Panhyrz. Sędziował p. Brzeziński. Widzów 7.000.

POGOŃ — WISŁA 3:1

LWÓW. W pierwszej połowie Wisła ma lekką przewagę i zdobywa pierwszą bramkę przez Habowskiego, wyrównaną przez Borowskiego.

Po przerwie Borowski zdobywa drugą bramkę dla Pogoni, a Nahaczewski trzecią. W drugiej połowie gracz Wisły, Szczepanik. złamał nogę. Sędzia p. Romanowski. Widzów 5.000.

ŁKS — WARTA 4:1

ŁÓDŹ. Drużyna ŁKS-u odniosła zasłużone zwycięstwo nad przeciwnikiem. Pierwszą bramkę zdobywa Król w 22 min., następnie w 43 min. zdobywa Miller drugą bramkę.

Po przerwie w 13 min. zdobywa Król trzecią bramkę, w 22 min. Szerfke z karnego strzela bramkę dla Warty, a w 38 min. zdobywa Król czwartą bramkę dla ŁKS-u. Sędzia p. Walczak. Widzów 5.000.

Zwycięstwo lekkoatletów Legji

nad AZS. w stosunku 61:57

Na stadjonie AZS rozegrany został w niedzielę mecz lekkoatletyczny między Legją i AZS o drużynowe mistrzostwo klasy A, zakończony zwycięstwem Legji w stos. 61:57. Poszczególne wyniki meczu były następujące:

110 m. płotki: 1) Twardowski (AZS) 16,2.

4x100 m: 1) Legja 44,4.

3x1.000 m: 1) Legja 8:19. W drużynie Legji Noji miał na 1.000 m 2:36, a Maszewski 2:48.

4x400 m: Legja 3:32,4.

5 km: 1) Noji 15:25,4.

Wdal: Szczerbicki (L) 703.

Wwyż: Pławczyk 185.

Tyczka: 1) Kluk (L) 360.

Kula: Siedlecki (L) 14,24.

Dysk: Siedlecki 41,49.

Oszczep: Siedlecki 51,40.

Z całej Polski donoszą:

CHORZÓW. W niedzielę rozegrany został finał turnieju tenisowego o mistrzostwo Chorzowa. W finale Spychała pokonał Bratka w stos. 5:7 3:6 8:6 6:4 7:5

KATOWICE. W niedzielę w Wełnowcu rozegrany został mecz piłkarski o mistrzostwo śląskiej Ligi między AKS Chorzów a Orzeł Wełnowiec. Przy stanie 4:2 dla AKS w 20-ej minucie po przerwie publiczność, niezadowolona z orzeczeń sędziego, wdarła się na boisko, a jednocześnie rozpoczęła się między graczami formalna bójka.

Dopiero policja z odkrytemi szablami zaprowadziła z trudem porządek. Mecz został przerwany. Dokonano kilku aresztowań.

KATOWICE. W niedzielnym meczu piłkarskim Dąb pokonał Wawel (Nowa Wieś) 3:2.

AZS WARSZAWA MISTRZEM POLSKI W SIATKÓWCE MĘSKIEJ

WILNO. W sobotę w Wilnie w pierwszym dniu mistrzostw Polski w siatkówce męskiej wyniki były następujące:

I grupa: AZS Wilno — KPW Poznań 2:0, KPW Poznań — Strzelec Łódź 2:0, AZS Wilno — Strzelec Łódź 2:0.

II grupa — AZS Warszawa — Sokół Toruń 2:0, AZS Warszawa — Sokół Lwów 2:0, Sokół Toruń — Sokół Lwów 2:0.

Do finałów zakwalifikowały się drużyny AZS Warszawa, Sokół Toruń z grupy II-ej oraz AZS Wilno i KPW Poznań i grupy pierwszej.

WILNO. W drugim dniu mistrzostw Polski w siatkówce męskiej rozegrane zostały finały. Drużyna AZS Warszawa pokonała AZS Wilno 2:0, Sokół Toruń 2:0 i KPW Poznań 2:0 i zdobyła pierwsze miejsce. Drugie miejsce przypadło drużynie AZS Wilno przed Sokołem Toruń.

SUKCES TENISISTÓW ŁOTEWSKICH

WILNO. Rozegrany w Wilnie mecz tenisowy Ryga — Wilno zakończony został w niedzielę. Ostateczne zwycięstwo odniosła drużyna Rygi, która pokonała Wilno 6:1.

BIAŁYSTOK — ŁÓDŹ 65:58

BIAŁYSTOK. W Białymstoku rozegrany został mecz lekkoatletyczny Białystok — Łódź, zakończony zwycięstwem drużyny Białegostoku w stosunku 65:58. Poszczególne wyniki były następujące: 100 m. — Zasłona (B) 11.4, 400 i 1500 m. — K. Kucharski (B) 52 i 4:10. 5 km. — Kurpesa (Ł) 16:06, 4 × 100 m. Białystok 45.6, sztafeta olimpijska — Białystok 3:28.1, wdal i wzwyż — Luckhaus 664 i 170, tyczka — E. Kucharski (Ł) 2.90, kula — Błaszczyk (Ł) 12.15, dysk — Sawicki (B) 37.29, oszczep — Bobiński (Ł) 53.44.

SZOSOWE MISTRZOSTWA KOLARSKIE

Szosowe kolarskie mistrzostwo województwa warszawskiego rozegrane zostało na szosie łowickiej na trasie 510 km. Startowało 50 zawodników, z których 40 ukończyło bieg, zaś z tych 10-ciu zostało zdyskwalifikowanych za nieprzepisową jazdę. Wyniki biegu — 1) Bober (Orkan) 4:35:28, 2) Zieliński (Skoda) 4:37:49, 3) Merz (Iskra) 4:42:15, 4) Konopczyński (Świt) 4:43:50, 5) Kudert (Skoda) 4:44:18, 6) Starzyński (Legja), 7) Olecki (Iskra), 8) Ignaczak (Prąd), 9) Komornicki (Fort Bema), 10) Wasilewski (Fort Bema). W biegu 75 km. dla młodzików wygrał Pieńko (Orkan) 2:05:11 przed Mazurem (Orlę) i Mańkowskim (Orkan).

Konflikt „lwowski" załatwiony

Dowiadujemy się, że konflikt w piłkarstwie lwowskiem, powstały na tle zatargu z klubami stryjskiemi, które nie chciały pogodzić się z uchwałą walnego zgromadzenia PZPN-u, przydzielającą te kluby do okręgu stanisławowskiego, został już zlikwidowany.

We Lwowie bawił przedstawiciel PZPN, inż. Przeworski, który odbył cały szereg konferencyj na miejscu. Po tych konferencjach ustalono, że z jednej strony zarząd PZPN zobowiązuje się do popierania zniesienia uchwały, przydzielającej kluby stryjskie do okręgu stanisławowskiego, z drugiej zaś strony ustalono, że obecnie kluby stryjskie tworzyć będą oddzielny pódokręg przy okręgu stanisławowskim, z wyjątkiem Pogoni stryjskiej, która przydzielona została do lwowskiej Ligi okręgowej.

Walne obrady PZHL

W niedzielę w sali konferencyjnej PUWF odbyło się doroczne walne zgromadzenie Polskiego Związku Hokeja Lodowego. Obrady otworzył wiceprezes p. Chrzanowski, poczem na prezesa wybrano dr. Mielecha. Po przyjęciu sprawozdań odbyła się dyskusja nad działalnością zarządu i kapitana sportowego. W dyskusji przedstawiciele Krakowa i Wilna zaatakowali ostro zarząd i kapitana sportowego, poruszając głośną sprawę niedopuszczenia Ogniska (Wilno) do puli finałowej, niedociągnięcia sekretarjatu, organizację turnieju w Krynicy i t. p. W odpowiedzi przemawiali pp. Chrzanowski, Sachs, zaś w sprawach kasowych wyjaśnień udzielali pp. Łabętowicz i przedstawiciel komisji rewizyjnej p. Krygier.

Absolutorjum dla ustępującego zarządu uchwalono przez aklamację.

Następnie uchwalono absolutorjum dla zarządu z kadencji 1931—32 oraz postanowiono zakończyć sprawę dawnych rachunków z mistrzostw świata z r. 1931 w Krynicy, polecając zarządowi by w ciągu 3 miesięcy uregulował wszystkie sprawy kasowe.

Do nowego zarządu weszli: prezes — konsul Hulanicki, wiceprezesi pp. Chrzanowski i Zarzycki, sekretarz — p. Nowak, skarbnik — p. Łabętowicz, kapitan związkowy — p. Kulej, członkowie: p. Krygier, Lalewicz, Białkowski, Żebrowski, komisja rewizyjna — pp. Szczepan, Zawadzki, Kurzweis, Buholz, Tupalski.

Uchwalono następnie odłożyć wszelkie sprawy statutowe ze względu na reformę organizacji sportu. Odłożono także sprawę reformy systemu rozgrywek o mistrzostwo Polski, postanawiając w roku 1935 — 36 mistrzostw Polski ze względu na Olimpjadę nie urządzać, a odbyć jedynie mistrzostwa okręgowe.

Dla nowego zarządu wydano także zalecenie, by zajął się jaknajusilniej sprawą kształcenia instruktorów.

Na czerwonym dywanie

Nierozstrzygnięta walka Grabowskiego z Krauserem

(z) Wczorajszy wieczór zgromadził znów w Cyrku tysiączne tłumy. Odwetowa walka Zeisiga z Tornowem wzbudziła ogólne zainteresowanie, tem bardziej, że Zeisig zapowiedział, że tym razem walczyć będzie na całego.

Przez 28 minut Zeisig walczył zaciekle, głośno krzyczał i hałasował, domagając się sprawiedliwości, nie wiadomo zresztą za co. Tornow, doskonały technik, poskramiał niebezpieczne zakusy Zeisiga, mitygując jego gniew całym szeregiem wspaniałych chwytów.

I wreszcie w 28-ej minucie Tornow stosuje wspaniałą ruladę i kładzie krzyczącego Zeisiga na obie łopatki.

Biedny Zeisig ryczał jak żubr, nic mu to jednak nie pomogło, na tablicy orjentacyjnej zanotowano mu porażkę.

Kapitalny Garkowienko, znajdujący się naprawdę w wielkiej formie, pokonał już w trzeciej minucie Schikata z kontrparady po kluczu. Wynik nie nasuwał żadnych zastrzeżeń.

Krauser walczył przez 21 minut z Grabowskim. Leonek był tym razem wyjątkowo brutalny. Zgniewało go chyba, że nie mógł Krauserowi założyć swego ulubionego nelsona. „Leonek" prał ile sił wlazło, a Krauser ani pary nie puszczał. Doszło nawet do tego, że Grabowski wrzucił Krausera dwa razy do loży.

Silny i brutalny Travaglini w 18-ej minucie rozłożył sympatycznego murzyna Thomsona na obu łopatkach, stosując kontrparadę z podwójnego nelsona.

Wreszcie Szymkowski przez 21 minut walczył z wynikiem nierozstrzygniętym z Oliveirą. Walką „King konga" zachwycała się cała galerja, loże były naturalnie po stronie wytwornego „hidalgo

Z różnych dziedzin

MISTRZOSTWA KLASY A OKRĘGU WARSZAWSKIEGO

W meczach o mistrzostwo klasy A okręgu warszawskiego wyniki były następujące:

Grupa robotnicza: Gwiazda — Czarni 2:0, Marymont — Hapoel 7:2.

Grupa ogólna: PWATT — Orkan 4:1, Skoda — AZS 6:1, PZL — Polonia Ib 9:1. W drużynie Polonii grało 7-iu graczy ligowych.

MECZ MOTOCYKLOWY WARSZAWA — WIEDEŃ 17:10

Mecz motocyklowy Warszawa — Wiedeń rozegrany na torze stadjonu Wojska Polskiego zakończył się zwycięstwem drużyny Warszawy w stosunku 17:10. Mecz składał się z 9 spotkań trójkowych na 10 okr. toru (524 mtr.). Z 9-ciu spotkań Frankowski i Langier wygrali po 3, Docha 2, a wiedeńczyk Riedl 1. W jednym z biegów Ilichman (Wiedeń) spadł z maszyny, ale doznał tylko ogólnych potłuczeń.

Bieg gości wygrał Riedl przed Walzem, a bieg zawodników polskich wygrał Frankowski przed Dochą. Bieg juniorów wygrał Kowalski.

W zjeździe gwiaździstym klubów motocyklowych do Warszawy pierwsze miejsce zdobyła Gedania (Gdańsk) przed Strzelcem (Warszawa).

SKŁAD REPREZENTACJI POLSKI BĘDZIE GOTÓW DZIŚ WIECZOREM

Dziś w poniedziałek w godzinach popołudniowych na obozie treningowym na kortach Legji, odbędzie się treningowe spotkanie 5-ciosetowe między Tarłowskim i Witmanem. Wieczorem kapitan związkowy PZLT radca Olchowicz dokona zestawienia składu reprezentacji Polski na mecz o puhar Davisa 7 — 9 VI z Południowa Afryka

Przed meczem z Płd. Afryką.

Oficjalny termin meczu tenisowego z Płd. Afryką o puhar Davisa został ostatecznie ustalony na 7 — 9 czerwca. A więc już za parę dni.

Tymczasem sytuacja w obozie naszych tenisistów bynajmniej nie uległa zmianie. Jedno narazie jest murowane: nasza czołowa rakieta, Tłoczyński, wycofał się z gier indywidualnych i musimy sięgnąć do rezerw.

Bardzo liczono na Tarłowskiego, ale i jego forma nie jest budująca. A poza tem nie grzeszy on specjalną rutyną meczową i w najmniej oczekiwanym momencie może zawieść.

Hebda raz przegrał z Wittmanem, a potem w Warszawie wziął rewanż. Jednak i on nie błysnął swą formą z przed paru tygodni.

Sytuacja przedstawia się więc niewesoło i kapitan związkowy będzie miał nielada trudności w ustawieniu reprezentacyjnego składu.

A tymczasem sygnalizują nam z Francji, że nasi przeciwnicy, którzy tam brali udział w mistrzostwach narodowych bynajmniej nie okazali się tak groźnymi, jak to się z początku wydawało. Powstała więc zupełnie poważna szansa ewentualnego zwycięstwa nad Płd. Afryką coby nam otworzyło drogę do dalszych gier, a w pierwszym rzędzie do sensacyjnego spotkania z Czechami lub Japonią

Szanse są, tylko akurat w takim momencie nasi tenisiści muszą przeżywać spadek formy. Chwilowo wybrańcy trenują. Może do krytycznego dnia zajdzie jakaś kardynalna zmiana, może właśnie w dniach 7 — 9 czerwca błysną wspaniałą kondycją i dobrą formą. Może. W każdym cała opinja sportowa czeka na występ tych kilku reprezentantów niemal ze wzruszeniem.

Tak wszyscy pragnęliby zwycięstwa, tem bardziej, że leży ono w granicach naszych możliwości... 7 — 9 czerwca to będą „dni nerwów" nietylko dla graczy, ale i tysiącznych zwolenników białego sportu i całej opinji sportowej. Spodziewamy się, że nasi reprezentanci godnie bronić będą biało-amarantowych barw. (miecz.)

OWOC GRZECHU

TRAGICZNE DZIEJE KTÓRE, WSTRZĄSNĘŁY CAŁYM ŚWIATEM

Pajęczak, przejęty do głębi, zapytał Brodzika:

— I dużo przytem zarabiasz?

Otumaniony i spojony chłop westchnął głęboko. Zazdrościł Brodzikowi okropnie.

Brodzik skorzystał z tego i pragnąc kuć żelazo, póki gorące, zapytał Pajęczaka:

— I cóż? Chcesz posadę w Warszawie?

— No chyba...

— A jakąbyś chciał najchętniej?

— Możeby za pomocnika dozorcy. Podobno można dobrze zarobić, a potem nawet zostać samym panem dozorcą.

Brodzik napisał jakiś list, zalepił go i wręczył Pajęczakowi, mówiąc:

— Zrobione. Gdy tylko pokażesz ten list, natychmiast otrzymasz posadę.

— Mur?

— Jak w banku. Zresztą, zaraz ci udowodnię.

Co rzekłszy, sięgnął do kieszeni, wyjął kilka banknotów i wręczył je oszołomionemu Pajęczakowi, mówiąc:

— Na dowód, że nie bujam, masz tu oto odrazu zgóry pensję za miesiąc i pieniądze na drogę.

Pajęczak był rozpromieniony. Mówił:

— A to pycha! Nawet we śnie o tem nie marzyłem. Lecę zaraz do doktora wymówić mu posadę. Nawet nie zostanę dwóch tygodni, co się należy. Dziś jeszcze jadę...

— Właśnie o to cię chciałem prosić — rzekł poważnie Brodzik.

Rzeczywiście tegoż ranka po przepitej nocy Pajęczak, rozpromieniony i uradowany już jechał do Warszawy z listem polecającym Brodzika w kieszeni.

Tegoż dnia Brodzik stawił się u doktora Rymkiewicza.

Rzekł:

— Słyszałem, że pan doktór, poszukuje służącego?

— Tak. Służyliście już gdzie?

— Owszem.

— Świadectwa macie?

— Zaledwie trzy, bo rzadko zmieniałem posady. Poza tem wszakże mogę służyć książeczką wojskową...

Rymkiewicz obejrzał wszystko, poczem rzekł:

— Mogę wam dać dwadzieścia pięć złotych miesięcznie. U mnie się nie przelewa. Służba zwykła, poza tem trzeba zajmować się moim koniem i doglądać także wierzchowca panienki.

— Cóż, proszę pana doktora — rzekł Brodzik markotnie — gdy się nie ma posady, bierze się wszystko, co się da... Nawet z podziękowaniem...

Tegoż wieczora już rozpoczął pracę.

Gdy skończył swoją powieść, Maleda pochwalił go, mówiąc:

— Chwacko się spisałeś. Dobra robota. Winszuję.

— Niema czego — mruknął Brodzik.

— Dlaczego? Nie wyśledziłeś jeszcze niczego?

— Ani odrobiny. Jestem ciemny, jak tabaka w rogu.

— Nie zauważyłeś niczego podejrzanego?

— Nic zupełnie. A ty? Wiesz co?

— Tyle co ty. Od młynarzostwa nie wydobyłem najmniejszego nawet drobiazgu.

— Penkiel wkrótce się zniecierpliwi.

— I będzie miał słuszność.

— Odeśle nas do Warszawy zpowrotem i wrócimy mocno przegrani.

— Cóż ja ci na to poradzę?

— Postaraj się. Rób coś, zrób coś...

— Robię, co mogę, nie tracę nadziei, ale narazie niewiele co się dało...

— No to dowidzenia.

— Dowidzenia.

Brodzik wrócił do Rymkiewicza, a Maleda do młyna.

Nazajutrz, już może po raz dziesiąty, poszedł błąkać się dookoła Małowa.

Od czasu śmierci Kurcewicza w Małowie było pusto. Nikt tam nie mieszkał. Okiennice były zamknięte. Od czasu do czasu tylko otwierał je gajowy Józek, który miał klucze, aby nieco wywietrzyć w pokojach i sprzątnąć je. To było wszystko. Mówiono o tem, że na wiosnę dobra będą wystawione na sprzedaż.

Przypominamy sobie, że Kurcewicz oddał wszystkie swoje łąki w dzierżawę pod pastwiska. Wszystkie stada pasł jeden pasterz, zwany Felek.

Któregoś dnia, gdy Maledę znów coś ciągnęło do Małowa, Felek właśnie pasł swoje bydło.

I znów wlazł na rosnącą samotnie na łące topolę, której jakoś nigdy nikt nie ścinał. Sterczała na łące sama jedna.

A Felek na niej, mocno osadzony na wysokiej gałęzi.

Maleda ujrzał go i pomyślał sobie:

— Gdyby ktoś siedział na tej topoli owego ranka, kiedy zamordowano Maciejową, widziałby wszystko, bo stamtąd musi być dokładnie widać, co się dzieje w pokojach dworu małowskiego.

I oto nagle wpadło mu na myśl wypytać Felka o wszystko. Jeżeli dziś tu siedzi, może siedział i wtedy?

Podszedł więc do topoli i zawołał:

— Hej, mały!.. Złaźno na chwilę z drzewa! Mam z tobą do pogadania.

Felek, zdziwiony, spojrzał wdół. Głos Maledy nieco go przestraszył. Zwłaszcza, że gajowy kilkakrotnie miał do niego pretensję, dowodząc, że psuje drzewo. Myślał, że to woła Józek i da mu za uszy. Zresztą, czuł jeszcze poniżej pleców, otrzymaną od Józka przed dwoma tygodniami porcję.

Z przerażenia puścił gałąź, o którą się trzymał. Po chwili ześlizgnął się i leciał na dół.

Maleda ujrzał to i pobiegł chłopcu na pomoc, ale zanim zdążył podbiec, chłopiec już leżał na ziemi.

— Tam, do djabła — zaklął Maleda.

Mały leżał i jęczał. Teraz dopiero dostrzegł Maledę, zupełnie mu nieznanego. Patrzał na niego z nieukrywanym lękiem.

Tłumaczył się.

— Już nigdy tam nie wlezę, proszę pana... Zresztą, byłem tylko chwilkę...

— A co mnie to może obchodzić?!... Według mnie możesz sobie tam siedzieć cały dzień, jeżeli ci to sprawia przyjemność. Pokaż, nie złamałeś sobie jakiego gnata?

— Nie wiem, proszę pana...

Dalszy ciąg jutro.

KRZYK W NOCY

WSTRZĄSAJĄCE GROZĄ DZIEJE STRASZLIWEJ TAJEMNICY

Słysząc wołanie Zosi, Kasia weszła do chatki i rozejrzała się dookoła, mówiąc:

— Patrzcie państwo... przysięgłabym, że tu był pan Ryszard.

Zosia drgnęła...

Tu dopiero Kasia się spostrzegła i dodała:

— Zdawało mi się przynajmniej, że tu wchodził. Może i był, ale wyszedł...

Zosia uspokoiła się. Tem lepiej. Mogła zostać. Kasia zaś mówiła dalej:

— Domyślam się, dlaczego pan Ryszard wyszedł. Musiał panienkę zobaczyć...

— Więc cóż z tego? — zapytała Zosia, udając zdumienie — czy on się mnie lęka? I od kiedy to?

— A któż to może wiedzieć? Dość, że lęka się i już. I powiem panience nawet więcej... Przekonałam się, że pan Ryszard nie spogląda na panią, jak wszyscy. A panienka nie byłaby kobietą, gdyby tego nie spostrzegła. On panienkę... niech panienka nie ma mi za złe, że powiem otwarcie... On panienkę... kocha. A skoro kocha, to rzecz prosta, że ucieka...

— Coż ty za głupstwa wygadujesz, Kasiu? Co? Jeżeli kocha, to ucieka? Przecież powinno być raczej naodwrót, czy nie? — rzekła Zosia, udając spokojną, ale w gruncie rzeczy mocno zmieszana.

— Może i tak, ale niech panienka tylko pomyśli... Panienka jest bardzo bogata, prawda? Czy nic dziwnego, że młodzieniec, który panienkę kocha, czuje się skrępowany? Niestety, pan Ryszard narazie nie należy do ludzi zamożnych. Będzie kiedyś bogaty z pewnością, bo niewątpliwie bardzo wiele zdziała w swoim zawodzie, ale narazie u niego z pieniędzmi krucho. Nie chce więc uchodzić za łowcę posagowego.

Zosia przechadzała się po pokoju z jawnem wzburzeniem.

Kasia spoglądając na nią spodełba, mówiła dalej:

— Zresztą, to wszystko mówię tylko na podstawie własnych spostrzeżeń, ale kobieta zawsze wszystko prędzej wyczuje, no nie?

Słowa te wydały się Zosi podejrzane i nagle zapytała oschle:

— A może to pan Czarnomski cię prosił, abyś mi to wszystko powiedziała?

Kasia była tem tak zaskoczona, że aż talerz, który trzymała w ręku wypadł jej.

Z gorzkim wyrzutem zapytała zkolei:

— Jakże można, panienko, podejrzewać mnie o coś podobnego?

W tej samej chwili czerwona płachta, zasłaniająca alkowę gwałtownie zafalowała. Coprawda, obie kobiety, odwrócone od niej nie dostrzegły tego. Nie usłyszały również głębokiego westchnienia, jakie się tam rozległo.

Kasia rzekła nie bez nagany:

— Cóż to panienka myśli, że gdyby pan Ryszard miał panience co do powiedzenia, to musiałby to robić za mojem pośrednictwem? Jeżeli powiedziałam, że kocha panienkę, to dlatego jedynie, iż wydawało mi się, że tak jest. Mogłam o tem sądzić ze wszystkiego: z tego, jak mówi o panience, z drżenia, z jakiem wymawia imię panienki... zresztą, z mnóstwa szczegółików nieuchwytnych, a jednak wielce znamiennych.

Poczem dodała:

— A wreszcie ręczyć nie mogę za nic. Możliwe, że istotnie się mylę. Jeżeli zaś mojemi przypuszczeniami obrażam panienkę, to lepiej będzie doprawdy, gdy nie będziemy o tem więcej mówić.

— Moja Kasieńko, widzę, że gniewasz się na mnie?

Kasia roześmiała się i rzekła:

— E, tylko troszeczkę, ale już przestałam...

I nagle umilkły obie, jakby nieco zawstydzone wzajemnie. Zosia opuściła oczy. Chytra wieśniaczka spojrzała na nią zgóry i zlekka się uśmiechnęła, jakby chciała rzec:

— Mnie nie zbujasz... Wiem ja dobrze, co się dzieje w twem serduszku.

Po chwili dłuższego milczenia Zosia znów zapytała:

— Więc doprawdy myślisz, Kasiu, że on... mnie kocha?! I że jest... smutny?...

— Ależ tak. Chodzi biedaczysko taki zafrasowany, że aż przykro spojrzeć. Ale znów z drugiej strony... bo ja wiem? Może nie jest smutny, tylko zamyślony. Ma, zresztą, ku temu powód...

— Wiesz może jaki?

— Domyślam się. Miał się właśnie żenić...

— Co? On? — zapytała Zosia i pobladła nagle.

— Ależ tak... i to z młodą warszawianką. Cóż w tem, zresztą, dziwnego? I to nawet podobno piękna partja... Mówiono o tem szeroko... Najpierw, podobno, nie chciał...

— Ach, nie chciał? No i co dalej?

— No i wkońcu jednak namyślił się i zgodził.

— Zgodził się... Zgodził się... — powtarzała coraz smutniej Zosia.

Kasia zaś, udając zdumioną, zapytała:

— A cóż to się panience stało? Cała panienka pobladła, że aż strach.

— Co? Ja pobladłam? Oszalałaś chyba?

Zerwała się i chciała wyjść, ale nie miała sił i bezwładnie padła na krzesło...

Dalszy ciąg jutro

Czerwiec
4
Wtorek
Franciszka

Aresztowania

Policja krakowska aresztowała Piwowarczyka Mieczysława, lat 18, zamieszkałego we Wróblowicach, za kradzież 50 tuzinów fajek wartości 600 zł. dokonaną na szkodę M. Laufera przy ul. Bożego Ciała 9 oraz Brandstattera Efroima, lat 38, za kradzież kieszonkową kwoty 164 zł. dokonaną na szkodę Stanisława Chrząszcza, zam. przy ul. Gregórzeckiej - Bocznej 6.

Baczność sprzedawcy wody sodowej

Zarząd Miejski w Krakowie przypomina zarządzenia z dnia 6 czerwca 1933 r. w sprawie rejestracji balonów, oraz główek syfonów na wodę sodową w Oddziale badań chemicznych Wydziału Zdrowia Publicznego Zarządu Miejskiego w Krakowie, oraz utrzymania tychże w należytym stanie używalności.

Wszystkie będące w obiegu balony i syfony muszą być zaopatrzone wyciśniętym zapomocą sztancy na główkach adresem wytwórni wody sodowej, znakiem roku wypuszczenia ich w obrót, oraz liczbą bieżącą posiadanego balonu lub syfonu — ponadto balony należy zaopatrzyć adresem firmy kotlarskiej, która dokonała pobielenia tychże, oraz datę pobielenia.

Sprzedawcom wody sodowej nie wolno przyjmować do odsprzedaży wody w balonach lub syfonach nie zaopatrzone w powyższe odznaczenia. Niestosujący się będą pociągnięci do odpowiedzialności sądowo-karnej.

Zuchwały rabunek w pociągu

Graniczny Komisarjat P. P. na dworcu w Tczewie zaalarmowany został przez pasażerkę 2-giej klasy pociągu osobowego nr. 414 zdążającego z Gdyni przez Tczew do Łodzi niej. Sabinę Winkowską o niezwykle zuchwałym występie nieznanych złodziei kolejowych.

Otóż na przestrzeni Gdańsk-Tczew nieznana szajka złodzieji niespostrzeżenie zakradła się do przedziału II-giej klasy skąd na szkodę Sabiny Winkowskiej zrabowano torebkę z zawartością 150 zł., 21 dolarów amerykańskich 10 czeków na 100 dolarów amerykańskich, polski paszport zagraniczny i inne rzeczy.

Powiesiła się w areszcie

Wczoraj w nocy powiesiła się na pończosze, umocowanej do kraty w oknie. 40-letnia Władysława Kowalska, handlarka, która była zatrzymana w areszcie VI-go komisarjatu p. p. w Warszawie. Desperatkę w porę zauważył dyżurny posterunkowy - klucznik, który uratował ją od śmierci.

KRONIKA KRAKOWA

Sensacyjna sprawa wicepr. Dra Klimeckiego

Donoszą nam, że onegdaj odbyła się przed Wielkim Senatem Dyscyplinarnym Rady Adwokackiej sensacyjna rozprawa, która została rozpisaną na żądanie adwokata i wiceprezydenta miasta Dra Klimeckiego w sprawie zarzutów, jakie przeciwko niemu podniosły niektóre organy prasowe, na tle rzekomych zeznań świadka Wolnego, złożonych w głośnym procesie Łobody i tow.

Na rozprawie na której Wolny był słuchany pod przysięgą, dowiódł dr. Klimecki, że p. Wolny był jego klientem w licznych sprawach już od roku 1929 i dlatego nie mógł oraz nie potrzebował go pozyskiwać w kawiarni w roku 1931. Również najkategoryczniej został odparty zarzut jakoby dr. Klimecki pobrał 500 zł. za pośrednictwo między szantażystą a Wolnym.

Orzeczenie Senatu, któremu przewodniczył adwokat dr. Janikowski z Chrzanowa wobec rzecznika dra Oberlendera i który składał się z adwokatów o najrozmaitszych przekonaniach politycznych, zapadło jednomyślnie. Zamyka ono niewątpliwie całą sprawę chociaż wiceprezydent dr. Klimecki zażądał także Sądu Obywatelskiego, który również wkrótce odbędzie się pod przewodnictwem gen. Narbutt-Łuczyńskiego.

Dookoła nadużyć dyr. P. T. H.

Olbrzymie poruszenie w Krakowie wywołało aresztowanie dyrektora Polskiego Towarzystwa Handlowego Stefana Reichera, dokonane na polecenie prokuratora sądu okręgowego. Aresztowanie stoi w związku ze sprzeniem 386.000 zł. na szkodę P. T. H. — istnieje jednakowoż prawdopodobieństwo, iż w cyfrze tej nie zamyka się jeszcze cała sprzeniewierzona kwota.

Reicher jest stosunkowo młodym człowiekiem. Pracował w PTH od kilkunastu lat najpierw jako urzędnik, potem buchalter, a od 1932 r. jako dyrektor. W połowie b. m. gdy natrafiono przypadkowo na pierwszy ślad nadużyć, Reichert zrezygnował z zajmowanego stanowiska przyznając się do sprzeniewierzenia 200 000 zł. Okazało się, że malwersacje były dlatego tak trudne do wykrycia, że aresztowany był w PTH nietylko dyrektorem, lecz równocześnie naczelnym buchalterem. Ten błąd organizacyjny przedsiębiorstwa ułatwił Reichertowi znakomicie księgowe zacieranie nadużyć.

Jeżeli chodzi o samą spółkę, to poważna część akcji PTH należy do „Robura" na Śląsku, reszta do drobnych posiadaczy. Obecnie wdrożone zostały starania, by w miarę możności wyrządzoną szkodę zabezpieczyć na majątku Reicherta, który m. in. jest w 80 proc. właścicielem lecznicy w Batowicach.

Faktem dochodzeń i aresztowania b. dyr. Reicher jest podobnie zupełnie złamany.

Lekarz skazany na więzienie

Przed sądem apelacyjnym w Krakowie odbył się onegdaj sensacyjny proces lekarza.

Według aktu oskarżenia sprawa przedstawia się następująco:

Aplikant sądowy w Rzeszowie śp. Stanisław Łomniewski zmarł wskutek zakażenia, spowodowanego nieaseptycznym zastrzykiem lekarskarskim dra Dornfesta. Sprawą tą zajął się prokurator, który zaprowadził lekarza na ławę oskarżonych przed sądem okręgowym w Rzeszowie.

Sąd rzeszowski uniewinnił dra Dornfesta.

Onegdaj po przesłuchaniu znawców w sądzie apelacyjnym w Krakowie a szczególnie znanego powszechnie lekarza sądowego dra Olbrychta, Sąd apelacyjny uznał winnym dra Dornfesta i skazał go na 8 mies. więzienia za nieumyślne spowodowanie śmierci śp. Łomniewskiego.

Orzeczoną karę 8 mies. więzienia zawiesił Sąd skazanemu na przeciąg 5-ciu lat.

Wywrotowcy przed sądem przysięgłych

W dniu wczorajszym w sądzie okregowym karnym w Krakowie przed trybunałem sędziów przysięgłych zapadł w sprawie Anatola Półgroszka i tow., która to sprawa była zasystowana w lutowej kadencji.

Oskarżeni Anatol Półgroszek lat 27, stolarz, Stanisław Olesiński, lat 25, ślusarz i Wacław Droździk, lat 25, pochodzą z Bochni, — gdzie brali czynny udział w rewolucyjnym związku.

W godzinach wieczornych trybunał wysłuchał wywodów stron, które przeciągnęły się do późnej nocy.

Wobec spóźnionej pory przewodniczący odroczył rozprawę do piątku.

Rozpr. przew. s. o. dr. Stuhr wot. s. o. dr. Solecki i dr. Kurzer, osk. prok. dr. Garbaczyński bronił adw. dr. Schreiber, Zakulski.

Napad na kantor wymiany

Władze śledcze zostały zaalarmowane zuchwałym napadem dokonanym na kantor wymiany pieniędzy Łaji Traube przy ul. Piotrkowskiej 22 w Łodzi.

Gdy w sklepie znajdowała się sama właścicielka, nagle wkroczyło sześć osób w mundurach urzędników skarbowych i oficera policji. Przybyli sterroryzowali Traubową, żądając wydania pieniędzy. Przerażona kobieta wydała bandytom z kasy 4 tys. zł. 5.500 lei rumuńskich, 4.800 franków, 1 tys. koron, 1500 marek niemieckich i 480 dolarów.

Powiadomiona policja wszczęła energiczne dochodzenie, w wyniku którego bandytów ujeto Okazali się nimi: Paweł Kromberg vel Kromka, Szulim Horowitz, Izak Gruenberg i jego syn Szymon, Kazimierz Sobierajski i Wacław Jastrzębski.

Krwawe zajście między porucznikiem a majorem

Zagadkowe zajście wydarzyło się w hotelu „Słowiańskim" w Warszawie gdzie od kilku tygodni mieszkał por. Aleksander Turczyński z kelnerką Anną Koźmińską.

Turczyńskiego odwiedził major Karol Piórecki, który bawił tam również i nocy wczorajszej na libacji.

Koźmińska w czasie libacji wyszła i w numerze pozostali por. i mjr.

Po chwili rozległ się krzyk i nagle z pokoju wybiegł Turczyński.

Pióreckiego znaleziono w numerze, zbryzganego krwią.

W pokoju zastano wielki nieład; pościel porozrzucona była po podłodze. Znaleziono dwa noże deserowe, zbroczone krwią. Niezwłocznie wezwano wojskowe pogotowie lekarskie. Lekarz stwierdził u P. dwie rany na czole i piersiach, zadane tępem narzędziem lub nożem. Rannego odwieziono do szpitala.

Porucznik Turczyński więcej do hotelu nie wrócił.

Teatr miejski: „Madame Dubary"

Repertuar kin krakowskich

Adria: „Kwieciarka z Prateru" oraz „Flip i Flap".
Apollo „Świat idzie naprzód".
Atlantic „Dom Rotszyldów" i „Nowoczesny Robinzon Kruzoe".
Bagatela „Amok" i rewja „Kraków w kwiatach".
Dom żołnierza „Nie będziesz kurtyzaną".
Muzeum „Królowa szybkości" i „Na tropie złoczyńcy".
Promien: „Pogrzeb ś. p. Marszałka Piłsudskiego".
Sokół „Precz z miłością".
Słonko: „Weronika".
Świt „Szaleńcy".
Sztuka: „Złodziej serc".
Uciecha „Poszukiwacze złota".
Wanda: „Kapitan Korkoran".
Zorza: „Zdobyć cię muszę".

Fotoplastikon Szczepańska „Tego" Senacka „Wycieczka do słonecznej doliny Roan".

Radjo

Kraków G. 12.00 Hejnał 12.03 Tr. z Warsz. 15.45 Koncert 16.20 Skrzynka dla dzieci 16.45 Transm. z Katowic i Warsz. 18.15 Fragment teatralny 18.30 Koncert 19.15 Odczyt pt.: „Rozwój epoki bronzowej na ziemiach polskich" 19.25 Wiadomości sportowe 19.29 Tr. z Warsz. i Lipska.

Nocny dyżur aptek:

Apteka pod Złotą Głową Rynek gł. 13 pod Trzema Koronami Retoryka 1. Czternasta Lubicz 7, Stradom 6, Królowej Jadwigi Karmelicka 9, Marjańska ul. Kazimierza Wielkiego 78.

Podgórze pod Hygeą Kalwaryjska L. 27.

Nocny dyżur lekarzy

Dr. Goldberger Henryk Wielopole 30. Dr. Ralski Lesław Zyblikiewicza 5. Dr. Ritter Jakób św. Gertrudy 18. Dr. Magiera Tadeusz Osiedle ofic. 50.

Kiszonemi ogórkami witano Żabotyńskiego

W tych dniach przybył do Częstochowy celem wygłoszenia odczytu w sali kina „Luna" znany wódz sjonistów-rewizjonistów Żabotyński.

Zabotyński został powitany na dworcu kolejowym przez tłumy Żydów. Jednocześnie ze stron wyrostków ulicznych posypały się ogórki kiszone, jaja, buraki i t. p.

Dopiero przybyła policja utorowała drogę Zabotyńskiemu, który taksówką odjechał do hotelu.

Momentalnie przed hotelem zebrała się przyboczna gwardja w brązowych koszulach i tłum Żydów.

Policja jednak chcąc zapobiec tamowaniu ruchu, zmuszona była wszystko rozpędzić. Na odczycie wygłoszonym przez Żabotyńskiego w języku żydowskim było obecnych około 800 sjonistów-rewizjonistów. Na tymże odczycie uchwalono również wybudowanie szpitala w Palestynie im. Marszałka J. Piłsudskiego.

Walka policji z pijakami

W dniu wczorajszym na ul. Kordeckiego w Częstochowie przed domem nr. 10 nieznani pijani awanturnicy wywołali między sobą kłótnię, a następnie się pobili.

Przybyli na miejsce dwaj policjanci i usiłowali zatrzymać awanturników, lecz ci rzucili się na policję, pobili ją, a następnie zbiegli. Jednego z nich, silnie pokaleczonego udało się zatrzymać policji i zakuć w kajdany. W czasie doprowadzenia awanturnika do komisarjatu ten uderzył eskortującego policjanta kajdankami i zniknął w tłumie który zgromadził się na skutek awantury.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA; Kraków, ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej cała strona 800 zł., pół strony 500 zł. wiersz mm. 50 gr. Drobne 15 groszy za wyraz

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca Alfred Kwiatkowski Drukarnia „Monopol" Kraków Na Gródk 2 Telefon. 173-02